

Erdogan o krok od samowładztwa

10 stycznia 2017

Za pomocą armatek wodnych i gazu łzawiącego policja rozpędziła kilkuset demonstrantów protestujących przeciwko zmianom w tureckiej konstytucji, które sprawiają, że Recep Tayyip Erdogan już zupełnie legalnie będzie rządził Turcją, jak tylko mu się spodoba.

O tym, że prezydencka Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) marzy o poprawieniu konstytucji, było wiadomo od dawna. Wprowadzenie systemu prezydenckiego zbliżonego do amerykańskiego, bez premiera i z prezydentem, który sam mianuje ministrów oraz wiceprezydenta, pozwoliłoby Recepowi Tayyipowi Erdoganowi już zupełnie otwarcie rządzić jednoosobowo. W dodatku Erdogan miałby szansę zostać przy władzy jeszcze przez ponad dekadę – konstytucja w nowym brzmieniu przewiduje wprowadzić tylko dwie kadencje prezydenckie pod rząd, ale nie uwzględnia dotychczasowej działalności aktualnej głowy państwa. Gdyby więc Erdogan wygrał najbliższe wybory w 2019 r., bez problemu mógłby wystartować także w kolejnych w 2024 r. Do przeciwstawienia się takiemu rozwojowi wypadków w Turcji wezwała największa partia opozycyjna – Republikańska Partia Ludowa. Jej parlamentarzyści sami przeciwko zmianom wiele nie zdziałają. AKP ma wprowadzić 317 mandatów, a do zmian konstytucyjnych potrzeba 330, ale partia Erdogana może liczyć nie tylko na siebie, ale i na Partię Ruchu Nacjonalistycznego i jej 40 przedstawicieli.

Opozycji natomiast pozostaje liczyć na masowy sprzeciw Turków, tym bardziej, że w ubiegłym roku raz jeden udało się w ten sposób Erdogana powstrzymać – notabene, dzięki mobilizacji tysięcy kobiet. Prezydent i rząd cofnęli się wówczas przed

wprowadzeniem zmian w prawie karnym, dającym możliwość uniknięcia kary za gwałt na nieletniej, jeśli sprawca... zechce się z nią ożenić.

Chętnych do manifestowania przeciwko zmianom w konstytucji było znacznie mniej – przed parlamentem zebrało się nie więcej niż kilkaset osób. Oprócz tureckich Republikanów do demonstrowania wzywało również kilka organizacji pozarządowych i stowarzyszeń prawniczych. Policja nie miała zamiaru manifestantom odpuszczać. Rozpędziła ich za pomocą armatek wodnych i gazu łzawiącego. Kiedy zgromadzenie rozproszyło się, policjanci ustawili kordony na ulicach prowadzących do parlamentu, uniemożliwiając kolejnym niezadowolonym choćby zbliżenie się do budynku. Ostatnią szansę wypowiedzenia się przeciwko projektowi obywatele dostaną na wiosnę w referendum, jednak jego wynik wydaje się przesądzony. Znaczna część Turków popiera politykę Erdogana, wychodząc z założenia, że przed epoką AKP – mimo wszystko – było w ich kraju jeszcze gorzej. Kolejna znaczna grupa została skutecznie zastraszona represjami, jakie uderzyły w prawdziwą i domniemaną opozycję wszelkich odcieni po nieudanym zamachu stanu w ubiegłym roku.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu